GŁOS
ADWOKATÓW
MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
i SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Adw. Dr. HENRYK BERMAN, Kraków.

Luźne uwagi do przepisów K. P. C. o postępowaniu egzekucyjnem.

(Ciąg dalszy)

Do art. 665 kpc. Artykuł ten stanowi, że wierzyciel prowadzący egzekucję oraz inne osoby mające prawo do zaspokojenia ze zajętej nieruchomości (uczestnicy), jak również nabywca licytacyjny nieruchomości, mogą w drodze powództwa żądać unieważnienia umów dotyczących nieruchomości lub jej przynależności w razie, jeżeli kontrahent dłużnika działał w złej wierze. Ogólnikowe sformułowanie tego artykułu nasuwa liczne wątpliwości i pytania, na które na podstawie samego tylko brzmienia artykułu odpowiedzieć niepodobna. Chcąc na te pytania odpowiedzieć musimy artykuł ten — o ile idzie o skargę wierzycieli — rozpatrywać w związku z bezpośrednio go poprzedzającymi artykułami 661 do 664 kpc. Artykuł 661 określa jako przedmiot egzekucji nieruchomość wraz z temi przynależnościami, które w chwili zajęcia na nieruchomości się znajdowały oraz z przynależnościami później przybyłemi. Artykuł 633 stanowi, że dłużnik od chwili zajęcia począwszy ma już tylko stanowisko przymusowego zarządcy, artykuł wreszcie 664 kpc. zakazuje dłużnikowi od chwili zajęcia począwszy zbywania i zastawiania przynależności, wyjąwszy zbycia niezbędnego dla podtrzymania gospodarstwa. Ze wszystkich tych artykułów wynika, że wierzyciele prowadzący egzekucję oraz uczestnicy mają **prawo do zaspokojenia z nieruchomości w tym jej stanie, w jakim ona się znajduje w chwili zajęcia**, przy uwzględnieniu jednak z jednej strony zmian spowodowanych koniecznością gospodarczą a z drugiej strony późniejszych przybytków (art.

661 § 2 kpc.). Otóż artykuł 665 kpc. jest pewnego rodzaju artykułem wykonawczym do artykułów 661 do 664 kpc., daje on bowiem wierzycielom możność zrealizowania przysługującego im prawa do zaspokojenia z nieruchomości w stanie odpowiadającym postanowieniom artykułów 661—664 kpc. w drodze formalnej skargi przeciw osobom trzecim, które z dłużnikiem zawarły umowy dotyczące nieruchomości lub jej przynależności.

Mając na oku ten cel powództwa z artykułu 665 kpc., spróbuję znaleźć odpowiedź na niektóre z nasuwających się przy lekturze tego artykułu pytań a mianowicie:

1) Rozchodzi się przedewszystkiem o to, z jakiego czasu muszą pochodzić umowy, żeby podlegały „unieważnieniu" z artykułu 665 kpc.? Odpowiedź na to pytanie nie przedstawia żadnej trudności, bo z wykazanego wyżej celu powództwa, oraz z faktu zamieszczenia artykułu 665 w rozdziale traktującym o zajęciu i jego skutkach, wynika w sposób niewątpliwy, że rozchodzi się o umowy zawarte przez dłużnika **po zajęciu** nieruchomości. Tosamo wynika z porównania artykułu 665 kpc. z artykułem 1100 rosyjskiej procedury cywilnej, z której ustawodawca nasz przejął postanowienia artykułu 665 kpc. Artykuł 1100 rosyjskiej p.c. mówi wyraźnie, że przedmiotem unieważnienia mogą być tylko umowy zawarte po doręczeniu dłużnikowi tzw. „nakazu wykonawczego". Ponieważ treść nakazu wykonawczego z rosyjskiej p. c. jest mniejwięcej zgodna z treścią wezwania, o którem mówi art. 654 kpc. a równocześnie z wysłaniem „nakazu wykonawczego" następuje według ros. p. c. zajęcie nieruchomości, przeto żadnej kwestji nie ulega, że rozchodzi się o umowy zawarte po zajęciu nieruchomości. Zdaje się, że nasz kpc. dlatego tylko nie podał wyraźnie daty zajęcia jako dies a quo, bo chciał we warunkach artykułu 657 § 2 kpc. rozciągnąć powództwo z artykułu 665 także na umowy zawarte w czasie między wszczęciem egzekucji a zajęciem. Wykazałem jednak już w uwadze do art. 657 kpc., że całe to odróżnienie chwili wszczęcia od chwili zajęcia, jest bardzo problematyczne.

Kwestją *końcowego* terminu umów podlegających powództwu wierzycieli z art. 665 kpc. zajmę się niżej przy omówieniu analogicznej skargi nowonabywcy licytacyjnego.

2) Ustawa mówi całkiem ogólnie o „umowach" przez dłużnika zawartych, bez bliższego ich określenia tak, że dosłownie rzecz biorąc **wszystkie** przez dłużnika po zajęciu zawarte umowy podlegałyby unieważnieniu.

Z celu powództwa z art. 665 i z natury rzeczy wynika jednak, że rozchodzić się może tylko o umowy naruszające prawo wierzycieli do zaspokojenia z nieruchomości w tym stanie, w jakim ona się znajduje w chwili zajęcia, przy uwzględnieniu gospodarczo usprawiedliwionych ubytków i przy uwzględnieniu przybytków z art. 661 § 2 kpc. **Wszystkie** umowy dłużnika bez względu na ich treść już dlatego nie mogą ulegać powództwu

z artykułu 665, że według ustawy dłużnik — o ile mu Sąd nie odebrał zarządu — zarządza dalej zajętą nieruchomością a przecież niepodobna przypuścić, żeby ustawa pozostawiająca zarząd w zasadzie w rękach dłużnika chciała była dłużnikowi uniemożliwić ten zarząd przez poddanie wszystkich bez wyjątku umów jego unieważnieniu. Artykuł 1100 rosyjskiej p. c. czynił powództwo o unieważnienie umów wyraźnie zawisłem od tego czy umowa zawartą została „na szkodę" wierzycieli. Dlaczego nasz ustawodawca od tego sformułowania warunków powództwa odstąpił, trudno zrozumieć.

Wskutek ogólnikowego brzmienia artykułu 665 kpc. powstaną w praktyce wątpliwości co do kwestji, które umowy naruszają owo prawo zaspokojenia się z nieruchomości w pewnym jej stanie. Niewątpliwie podlegają powództwu z art. 655 takie umowy, które już przez samą treść swoją naruszają owo prawo wierzycieli np. jak dłużnik będący właścicielem realności fabrycznej sprzedaje maszynę dla fabryki już zbędną ale sprzedaje ją znacznie poniżej jej wartości albo dłużnik sprzedaje maszynę za cenę odpowiednią, jednakże maszyna ta jest niezbędnie potrzebna dla utrzymania prawidłowego ruchu fabryki. Zdaniem mojem podlegać jednak będą powództwa z art. 655 kpc. także i takie umowy, ktore same przez się tj. ze względu na treść swoją są nieszkodliwe i nie naruszają praw wierzycieli, mogą jednak a względnie muszą się stać szkodliwemi ze względu na zły zamiar dłużnika np. jak dłużnik sprzedaje starą i niepotrzebną już we fabryce maszynę za cenę odpowiednią ale czyni to ze zamiarem przywłaszczenia sobie tej ceny. Nie podlegają natomiast zdaniem mojem powództwu z art. 655 takie umowy, które ani ze względu na treść swoją, ani też ze względu na zamiar dłużnika nie przedstawiają się w chwili zawarcia umowy jako szkodliwe dla wierzycieli, tylko **później** dopiero stają się szkodliwemi bądź z powodu zmiany stosunków np. z powodu, że wartość sprzedanego przedmiotu później wzrosła, bądź też z powodu zmiany zamiaru dłużnika tj. jeżeli dłużnik pierwotnie miał zamiar wnieść cenę kupna sprzedanego przedmiotu do masy ale później od tego zamiaru odstąpił i cenę kupna sobie przywłaszczył; dlatego ten rodzaj umów nie powinien podlegać powództwu z art. 655 kpc., to wykażę niżej w punkcie 4).

3) Artykuł 665 mówi tylko o umowach dotyczących nieruchomości lub jej przynależności, nie wspomina zaś o umowach dotyczących **dochodów** z nieruchomości. Mimo to sądzę, że unieważnieniu z art. 665 podlegać będą także umowy dotyczące dochodów z nieruchomości. Przemawia za tem ratio juris, bo dochody za czas aż do przybicia targu mają być według art. 663 § 3 kpc. dołączone do ceny kupna nieruchomości, stanowią one zatem część pokrycia dla wierzycieli. Przemawiają za tem także artykuły 764 i 769 kpc., z których wynika, że i przy przymusowym zarządzie służy wierzycielom skarga z art. 665 kpc.,

naturalnie o tyle, o ile idzie o ochronę prawa wierzycieli do dochodu z nieruchomości. Przeciw temu zapatrywaniu mojemu możnaby wskazać na to, że ustawodawca inaczej sformułował art. 664 a inaczej art. 769 a w szczególności w art. 799 zakazał także zbywania i zastawiania *płodów* etc. a w art. 664 ograniczył zakaz do samych tylko *przynależności*. Zdaniem mojem jednak ta różnica między sformułowaniem obu artykułów, polegać może tylko na jakiejś omyłce redakcyjnej. Skoro bowiem dłużnik od chwili zajęcia nieruchomości ma stanowisko zarządcy przymusowego (art. 63 § 1 kpc.), przeto nie jest wcale możliwem, żeby przepis artykułu 769 kpc. nie stosował się w postępowaniu toczącem się na skutek zajęcia nieruchomości celem przeprowadzenia licytacyjnej sprzedaży takowej. Stosowanie artykułu 769 kpc. w postępowaniu tem jest tem konieczniejsze, że bardzo często jest trudno wogóle oddzielić umowę dotyczącą samejże nieruchomości od umowy dotyczącej dochodów. Jeżeli np. dłużnik wynajmie opróżnione w domu mieszkanie jakiemuś krewnemu za bardzo niskim czynszem, to dłużnik przez umowę taką zmniejsza dochody z domu należące się wierzycielom za czas aż do przybicia targu a równocześnie zmniejsza także wartość domu, bo przy istnieniu ustawy o ochronie lokatorów nowonabywca nie będzie mógł korzystać z udzielonego mu artykułem 731 kpc. prawa wypowiedzenia najmu, licząc się zaś ze zmniejszeniem wartości realności przez możliwie bardzo długie trwanie tej niekorzystnej umowy najmu, da nowonabywca za realność odpowiednio mniejszą kwotę.

4) Warunkiem powództwa z art. 665 kpc. jest działanie kontrahenta dłużnika „w złej wierze". Ustawa nie mówi jednak, czego właściwie ta zła wiara kontrahenta ma dotyczyć tj. o czem kontrahent ten musi wiedzieć, żeby go można było uznać za działającego „w złej wierze". Zdaniem mojem sama wiadomość o zajęciu nieruchomości (względnie, jak ustawodawca chce, o wszczęciu egzekucji) nie może wystarczyć do przyjęcia złej wiary, bo gdyby ustawodawca był złą wiarę w ten sposób rozumiał, toby był poprostu powiedział, że powództwo przysługuje przeciw kontrahentowi, który wiedział o zajęciu nieruchomości względnie o wszczęciu egzekucji. Wymaganie zrozumianej w ten sposób „złej wiary" mieściłoby zresztą w sobie odnośnie do wiadomości o samem tylko wszczęciu egzekucji w odróżnieniu od zajęcia, niepotrzebną tautologię, bo wszczęcie egzekucji już na zasadzie artykułu 657 § 2 kpc. skutecznem jest tylko przeciw osobom mającym wiadomość o wszczęciu. Ponadto ograniczenie wymogu „złej wiary" do wiadomości o samem tylko zajęciu względnie o samem tylko wszczęciu egzekucji, miałoby ten skutek, że z dłużnikiem, któremu Sąd pozostawił zarząd, niktby nie mógł spokojnie zrobić interesu, a zatem taka interpretacja wymogu „złej wiary" uniemożliwiałby dłużnikowi należyte prowadzenie zarządu. Z tego powodu są-

dzę, że do „złego zamiaru“ kontrahenta potrzebną jest *wiadomość kontrahenta o tych okolicznościach, które uzasadniają powództwo* wierzycieli tj. wiadomość o tem, że umowa zmniejsza pokrycie wierzycieli w stosunku do pokrycia wierzycielom z mocy ustawy się należącego. Kontrahent dłużnika musi zatem *już w chwili zawarcia umowy* wiedzieć, że umowa jest bądź ze względu na treść swoją, bądź też ze wyględu na zły zamiar dłużnika szkodliwą dla wierzycieli. Konsekwencją takiego rozumienia mymogu „złej wiary“ jest, że powództwu z art. 665 kpc. nie ulegają takie umowy, które dopiero później wskutek zmiany stosunków lub zmiany pierwotnego zamiaru dłużnika, stały się dla wierzycieli szkodliwemi.

Powyższej interpretacji mojej możnaby zarzucić co następuje: „Skoro art. 665 kpc. służy do realizacji praw przysługujących wierzycielom z mocy postanowień o skutkach zajęcia, to interpretacja tego artykułu nie powinna wierzycielom realizowania tych praw utrudniać przez ograniczenie powództwa do wypadków działania kontrahenta „w złej wierze“ w tem znaczeniu, jakie moja interpretacja wyrażeniu temu przypisuje. Na ten zarzut odpowiadam, że tosamo możnaby zarzucić także interpretacji owej złej wiary w znaczeniu wiadomości o samem tylko zajęciu nieruchomości, bo i przy tej ciaśniejszej interpretacji wymogu „złej wiary“, artykuł 665 stwarzałby wbrew zasadzie artykułu 657 § 1 o bezwzględnej i od wiadomości o zajęciu niezależnej skuteczności zanotowanego w hipotece zajęcia przeciw każdej trzeciej osobie, ograniczenie i ścieśnienie tej bezwględnej skuteczności, a temsamem także ograniczenie i utrudnienie wykonania tych właśnie praw, do których realizacji ma służyć powództwo z artykułu 665. Przeciwnie, jabym raczej powiedział, że przez wzgląd na postanowienia artykułu 657 § 1 kpc. w porównaniu z postanowieniem art. 657 § 2 kpc. prędzej by już można przez „złą wiarę“ kontrahenta rozumieć samą tylko wiadomość o szkodliwości umowy dla wierzycieli, bez wiadomości o zajęciu względnie o jego zanotowaniu w hipotece. — Jeżeli mimo to żądam od wierzycieli wnoszących powództwo z artykułu 665 także dowodu na wiadomość o zajęciu, to czynię to dlatego, bo wiadomość o tem, że umowa pogarsza stan nieruchomości w stosunku do stanu **w chwili zajęcia**, nie da się pomyśleć bez wiadomości o samym fakcie zajęcia.

Inna oczywiście rzecz, że ustawodawca powinien był sam powiedzieć, czego owa przez niego wymagana „zła wiara“ ma dotyczyć a nie powinien był żądać od Sądów, żeby się trudziły odgadywaniem jego w ustawie nie wypowiedzianych myśli.

Odnośnie do kwestji, czy do złej wiary potrzeba pozytywnej wiadomości, czy też wystarcza tykże niedbałość i jaki stopień niedbałości jest potrzebny do przyjęcia złej wiary, obowiązują zdaniem moim dalej ustawy dzielnicowe a zatem w Małopolsce i w zaborze pruskim culpa lata stoi na równi ze rze-

czywistą wiadomością. Odnośnie do kwestji wiadomości o samem zajęciu, fakt niezbadania księgi gruntowej będzie oczywiście mógł uchodzić za grubą niedbałość tylko przy większych interesach, przy których się zwykło przed zawarciem umowy badać hipotekę np. przy sprzedaży znacznej partji drzewostanu, nie zaś przy drobnych interesach życia codziennego, jak przy najmach mieszkań itp.

5) Całkiem niejasnem jest użyte przez ustawodawcę wyrażenie „*unieważnienie*" umów. Obowiązujące w Małopolsce prawo prywatne austrjackie prawie zupełnie nie zna konstytutywnego unieważnienia umów przez Sąd a zna tylko deklaratoryjne uznanie umowy za nieważną. Jednakże i takiego deklaratoryjnego uznania umowy za nieważną ustawodawca nasz nie mógł w artykule 665 kpc. mieć na myśli, bo w razie skargi o uznanie umowy za nieważną wierzyciel mógłby żądać tego wszystkiego, co się stronie skarżającej o nieważność należy tj. mógłby od kontrahenta dłużnika żądać prostego oddania w posiadanie przedmiotu, który wskutek zaskarżonej umowy wyszedł z posiadania dłużnika a wykluczonem jest, żeby ustawodawca chciał był *wierzycielowi* przyznać takie prawo, skoro wierzyciel do samego przedmiotu nie ma żadnego bezpośredniego prawa, a ma tylko i to wspólnie z innymi uczestnikami, prawo do zaspokojenia z tego przedmiotu. Ponadto w razie uznania umowy za nieważną kontrahent dłużnika mógłby być zmuszony do wydania przedmiotu tylko za zwrotem tego, co on ze swej strony za ten przedmiot dał dłużnikowi; wierzyciel skarżący musiałby zatem kontrahentowi z własnych funduszów zwrócić cenę kupna itd. tak, że całe powództwo by się stało niepraktycznem. W rzeczywistości zatem mogło się tu ustawodawcy rozchodzić tylko o uznanie umowy *za bezskuteczną wobec wierzycieli* i to tylko w tym celu, żeby przedmiot mógł być napowrót wciągnięty w egzekucję z nieruchomości prowadzoną i razem z nieruchomością być sprzedany względnje, żeby po sprzedaniu samej nieruchomości przedmiot ów mógł być w interesie masy egzekucyjnej dodatkowo w drodze egzekucji spieniężony. Ten cel powództwa będzie wierzyciel mógł osiągnąć przez sformułowanie żądania skargi w ten sposób:

a) pozwany tj. kontrahent dłużnika winien jest zezwolić na prowadzenie egzekucji z przedmiotu, który wskutek zaskarżonej czynności wyszedł z posiadania dłużnika, a to celem ściągnięcia pretensji uczestników egzekucji z nieruchomości; uzyskana ze spieniężenia przedmiotu kwota ma być dołączona do ceny kupna nieruchomości celem przeprowadzenia podziału między uczestników w sposób przepisany w art. 800 kpc.

b) albo też w ten sposób, że kontrahent winien jest przedmiot, który wskutek zaskarżonej czynności wyszedł z posiadania dłużnika, oddać komornikowi do spieniężenia na rzecz uczestników egzekucji z nieruchomości (analogja art. 642 kpc).

W żadnym razie pomyśleć się nie da, żeby wierzyciel skarżący mógł żądać zezwolenia na prowadzenie egzekucji *dla ściągnięcia własnej tylko pretensji swojej*, bo tak sformułowane żądanie dawałoby wierzycielowi temu więcej, niżby miał w razie, gdyby zaskarżona umowa wcale nie została była zawartą, a to nie mogło być intencją ustawodawcy, który przeznaczył nieruchomość z przynależnościami na zaspokojenie pretensji wszystkich osób w myśl art. 799 kpc. w podziale kupna nieruchomości uczestniczących.

Naturalnie, że skarga stosownie do okoliczności będzie mogła obejmować także inne żądania wypływające z bezskuteczności umowy wobec wierzycieli. Jeżeli np. dłużnik korzystając z tego, że mu pozostawiono zarząd nieruchomości sprzedał niekorzystnie znaczną partję drzewostanu, to powód w skardze będzie także żądał zakazu rąbania i połączy ze skargą wniosek na zarządzenie tymczasowe przez tymczasowy zakaz rąbania.

W tych wypadkach znowu, kiedy przedmiot, który wskutek zaskarżonej czynności wyszedł z posiadania dłużnika, nie będzie już istniał albo będzie się znajdował w ręku takiej osoby trzeciej, przeciw której skarga z art. 665 nie będzie mogła być skutecznie skierowaną, powód będzie w skardze musiał żądać zapłacenia równowartości przedmiotu przez złożenie takowego do Sądu celem przyłączenia złożyć się mającej kwoty do ceny kupna nieruchomości względnie celem dodatkowego podzielenia jej między osoby w art. 799 kpc. wymienione.

c. d. n.

Adw. Dr. JAN GELDWERTH

Czy niezapadłe raty czynszowe mogą być przedmiotem egzekucji po myśli art. 629 i nast. k. p. c.?

Część druga kod. post. cyw. obejmująca postępowanie egzekucyjne nastręcza w praktyce liczne wątpliwości. czego dowodem ożywiona dyskusja na łamach pism prawniczych i hypertrofja środków prawnych w toku egzekucji, oczekujących zasadniczych rozstrzygnięć przez instancje odwoławcze.

Do takich problemów wątpliwych należy kwestja dopuszczalności egzekucji z dochodów nieruchomości w przyszłości zapadających, w drodze zajęcia wierzytelności.

Przepisu, któryby wykluczał taką możliwość ustawa nie zawiera. Przepis art. 648 stwierdza że „zajęcie sum płatnych perjodycznie obejmuje także przyszłe wpłaty“, zaś rozdział VIII noszący napis: „egzekucja z pożytków i dochodów z nieruchomości przez zarząd przymusowy“, — nietylko żadnym przepisem dopuszczalności innego środka egzekucyjnego nie wyklucza, lecz zawiera nawet w art. 765 § 1. postanowienie możność takową przewidujące. Przepis ten bowiem stwierdza, że „po zajęciu nieruchomości nie można kierować egzekucji do pożytków i dochodów z zajętej nieruchomocci w sposób inny niż przez zarząd przymusowy“. Wniosek logiczny (argumentum a conirario) z tego przepisu każe zatem przypuszczać, że przed wszczęciem zarządu przymusowego dochody mogą być egzekwowane innemi środkami ustawą przewidzianemi, a do tych należy zajęcie wierzytelności czynszowej po myśli art. 629 i nast. kpc. Skoro zaś w tym wypadku chodzi o sumy płatne perjodycznie, egzekucja obejmie i raty zapadłe w przyszłości, a to po myśli art. 648 kpc.

Zdawałoby się więc, że dopuszczalność zajęcia rat czynszowych zapadających w przyszłości żadnej nie ulega wątpliwości i też istotnie o ile chodzi o wyraźne brzmienie ustawy, wątpliwości niema. Aliści pojawiły się w praktyce zdania, że egzekucja z dochodów realności w drodze zajęcia jako wierzytelności, stanowiłoby obejście ustawy, która dochody te poddaje egzekucji przez zarząd przymusowy i to tylko pod pewnemi ścisłemi określonemi warunkami. Istotnie, dużo zdawałoby się przemawiać za tem zapatrywaniem. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ustawodawca uzależniając w przepisie art. 758 stosowanie zarządu przymusowego od pewnych warunków, chciał chronić właściciela nieruchomości jako dłużnika przed bezcelowemi szykanami wierzycieli, mogących pewnemi środkami egzekucyjnemi utrudnić mu zarząd, fruktyfikację majątku bez możności sprowadzenia tą drogą umorzenia długu lub poddających majątek dotkliwym i znaczne koszta za sobą pociągającym ograniczeniom przez czas tak długi, że stosunki gospodarcze dłużnika doznać będą musiały perturbacji, nie pozostających do celu środków egzekucyjnych w należytym stosunku, a zatem domagających się w interesie społecznym i gospodarczym pewnych ograniczeń. Toteż ustawa pozwala ustanowić zarząd przymusowy tylko o tyle, o ile egzekucja przez sprzedaż, wskutek istniejących ograniczeń prawa własności jest niedopuszczalną lub też o ile czysty dochód dwuletni z nieruchomości wystarczy na zaspokojenie wierzytelności. Jeżeli więc ustawodawca ochronę dłużnika posunął tak daleko, to istotnie trudno zrozumieć dlaczegoby miał w takim razie faworyzować egzekucję przez zajęcie przyszłych dochodów z nieruchomości jako wierzytelności płatnej perjodycznie, w sumach częściowych, bo chyba żadnej nie ulega wątpliwości, że ten środek egzekucyjny przedstawia w porównaniu z zarządem przymusowym tak znaczne korzyści,

iż pokusie ich będzie musiał uledz wierzyciel i to nawet wówczas, gdyby stosowanie zarządu przymusowego nie było utrudnionem powyższemi warunkami. Jasnem bowiem jest, że wygodniej będzie wierzycielowi pokrywać swoją wierzytelność z płatnych sum czynszowych, płatnych Komornikowi wprost przez najmobiorców jako dłużników wierzytelności, aniżeli pozwolić na pokrycie z dochodów należności wymienionych w art. 784 kpc., wynagrodzenia zarządcy i tp., a następnie wyczekiwać na złożenie rachunków przez zarządcę i postanowienie Sądu co do pokrycia należności i podziału nadwyżek. Słowem wymieniony środek egzekucyjny daje większe prawdopodobieństwo umorzenia wierzytelności z dochodów „brutto", aniżeli z czystego dochodu nieruchomości. W odwrotnym zaś stosunku pozostają te korzyści wierzycieli do interesu dłużnika, dla niego bowiem zarząd przymusowy sam przez się przykry, przedstawia się jako istne dobrodziejstwo w porównaniu z zajęciem czynszów. Jeśli bowiem wierzyciel zajmie dla większej wierzytelności wszystkie czynsze, to dłużnik znajdzie się w sytuacji bez wyjścia, w sytuacji, z której wyratować go może chyba tylko zarząd przymusowy, gdyby mu ustawa pozwoliła spowodować taki zarząd swoim wnioskiem. Przez zajęcie bowiem wszelkich źródeł dochodowych, zarząd własną nieruchomością staje się niemożliwym, gdyż niem pozbawiony zostaje dłużnik możności przedsięwzięcia „czynności potrzebnych do podtrzymywania prawidłowego gospodarstwa i korzystnego użytkowania nieruchomości", mówiąc językiem ustawy (art. 777 kpc.), ba nawet narazić się będzie musiał na niedopełnienie umów lub procesy ze strony najmobiorców i kontrahentów jeśli np. chodzić będzie o utrzymanie przedmiotu najmu w stanie do użytku zdatnym a więc przeprowadzenie koniecznych napraw, ze strony instytucji ubezpieczeniowych, jeśli nie pokryje bieżących składek itp.

Zarzuci ktoś może, że wychodząc z tych założeń, należałoby również uniemożliwić wierzycielowi kupca czy przemysłowca zajęcie wierzytelności o perjodycznych świadczeniach, gdyż w ten sposób utrudnia się temu ostatniemu prowadzenie przedsiębiorstwa, zamykając mu dopływ środków płynnych potrzebnych do utrzymania warsztatu pracy w stanie czynnym. Jednakowoż tu właśnie względy na potrzeby kredytu, będącego podstawą i dźwignią handlu i przemysłu, nakazują znaczną wstrzemięźliwość w ochronie dłużnika, którego stanowisko z uwagi na jego większą obrotność i przygotowanie zawodowe, potrzeby kredytu i znaczny moment ryzyka mieszczącego się w przedsiębiorstwie, z natury rzeczy dopuszcza, a nawet domaga się liberalniejszego traktowania, w myśl ekonomicznej zasady tego kierunku: „laisser faire, laisser passer".

Zrozumiałą więc jest niechęć niektórych sędziów do tego tak radykalnego środka, kolidującego z innym humanitarniejszym, jakim jest niewątpliwie zarząd przymusowy. O ile rzeczywiście

z ustawy przebija wyraźna tendencja ochrony dłużnika w przedmiocie egzekucji na dochodach i pożytkach z nieruchomości i chęć poddania takiej egzekucji znacznym ograniczeniom, a nawet znalazła wyraz w przepisie przewidującym możność ustanowienia też i dłużnika zarządcą przymusowym, to jednak nie widzę w przepisach kod. post. cyw. żadnej pozytywnej podstawy do wykluczenia niezapadłych dochodów z nieruchomości z pod zajęcia po myśli rozdz. II. Dz. I. księgi drugiej kpc.

Obowiązująca w byłym zoborze austr., a przez kpc. uchylona ordynacja egzekucyjna znała w myśl § 299 egzekucję przez zajęcie pretensji polegających na perjodycznych poborach. Praktyka wyłączyła z pod jego pojęcia niezapadłe raty czynszowe. Najmiarodajniejszy komentator tej ustawy, Neumann stał słusznie na stanowisku, że pod pojęcie pretensji z § 299, o ile chodzi o dochody z realności, podpadają raty czynszowe z umowy najmu zawartej wzgl. obowiązującej pewien czas. Jeżeli bowiem czynsz należny za umowny okres najmu, płatny jest w ratach, to przedmiotem zajęcia mogłyby być właśnie perjodyczne raty tej jednolitej pretensji czynszowej, jeżeli zaś chodzi o najem zawarty na czas nieograniczony lub wogóle przedłużający się milcząco, — to każde przedłużenie umowy rodzi nową pretensję czynszową, ua którą powyższy przepis nie rozciąga skutków poprzedniego zajęcia, mającego za przedmiot wierzytelność z poprzedniej umowy.

Przepis art. 648 obowiązującego kpc. nie daje jednak żadnej podstawy do takiej dystynkcji, a brzmienie tego przepisu skłania nawet prof. Allerhanda do poglądu, że zajęcie czynszów najmu lub dzierżawy jest skuteczne nawet wtedy, jeśli dłużnik z tą samą osobą zawiera dalszą umowę najmu lub dzierżawy, o ten sam przedmiot, tak że nowy stosunek umowny uważać się musi jako dalszy ciąg poprzednio zawiązanego.

Dążenia zaś ustawodawcy nie zrealizowane w sposób konstruktywny w samej ustawie, nie mogą upoważniać do interpretacji wychodzących poza brzmienie ustawy, gdyż jej wypowiedź dowodzi — o ile chodzi o poruszone tu zagadnienie, — że ustawodawca zawahał się przed wysnuciem wszelkich konsekwencji swego stanowiska i sam się pohamował w tych dążeniach, z uwagi na kolizję wchodzących w grę interesów.

To też poza tem, zresztą sporadycznie w praktyce pojawiającem się ustosunkowaniem negatywnem, nie spotykam się z niem u komentatorów, którzy wprost przeciwnie jak np. prof. Allerhand dopuszczalność w mowie będącego środka egzekucyjnego, żadnej nie poddają wątpliwości, skoro powołane już wyżej przepisy srt. 648 i 768 § 1 są pod tym względem aż nadto jasne i stanowcze.

Jeżeli w naszem zagadnieniu, zachodzićby mogła jakaś wątpliwość, to mieścićby się mogła jedynie w pytaniu, czy z chwilą wszczecia egzekucji przez zarząd przymusowy, poprzednie zaję-

cie czynszów, dokonane przez zajęcie wierzytelności, pozbawione zostaje mocy prawnej. Art. 768 postanawia bowiem, że zajęcie nieruchomości (stanowiące w myśl art. 763, 764 i 765 konsekwencję formalną tej egzekucji) „obejmuje wszelkie przynależności, płody i pożyczki przyszłe, *czynsze najmu i dzierżawy z nieruchomości zajętej, zarówno przypadające jak i w przyszłości należne*". Z przepisu tego prof. Allerhand w swym komentarzu wysnuwa dość nieśmiało wniosek, że zarząd przymusowy znosi egzekucję wszczętą poprzednio drogą zajęcia czynszów jeszcze niezapadłych, jako wierzytelności, wniosek, przed którym poprzednio w uwagach do art. 765 się zawahał, podając go jako wątpliwy.

Trudno jednak zapatrywanie takie uważać za słuszne, skoro ani brzmienie przepisu art. 765 ani art. 767 do takiego wniosku nie uprawniają. Kod. post. cyw. nie zawiera żadnego postanowienia rozwiązuiącego kwestję kolizji dwóch różnych środków egzekucyjnych do tego samego przedmiotu, wobec czego kolizję tę usunąć należy na podstawie ogólnych zasad prawnych, w myśl których środek egezkucyjny wcześniej wdrożony, będzie miał pierwszeństwo przed późniejszym, co w zastosowaniu do naszego wypadku równoznacznem jest z utrzymaniem poprzednio dokonanego zajęcia niezapadłych rat czynszowych, wobec później wszczętego zarządu przymusowego. Zapatrywanie to wyraża również Dr Fenichel, omawiając dzieło prof. Allerhanda w Gł. Adw. Zeszyt V/1933. Wedle art. 631 § 3 zajęcie wierzytelności uważa się za dokonane z chwilą doręczenia wezwania dłużnikowi zajętej wierzytelności, zaś skutki zajęcia trwają z natury rzeczy aż do jego umorzenia, co może mieć miejsce w wypadkach wymienionych w art. 561, 562 i w innych przewidzianych ustawą w art. 616 § 3, 708, 711, 758 § 4 i 783 § 2. W żadnym z tych wypadków ustawa nie przewiduje umorzenia egzekucji wszczętej na czynszach bieżących lub przyszłych, z powodu zajęcia nieruchomości przez zarząd przymusowy, nie ulega zaś wątpliwości, że wypadek ten musiałby być wyraźnie przewidzianym, gdyby taki skutek miał mieć zarząd przymusowy. Brzmienie art. 765 nie może prowadzić do takiej konkluzji, gdyż dotyczy egzekucji *w przyszłości* i wyklucza z chwilą wszczęcia zarządu przymusowego, możność dotknięcia dochodów z nieruchomości, innym środkiem egzekucyjnym. Czy jest zaś do pomyślenia, aby ustawodawca, chcąc łączyć z zarządem przymusowym tak wyjątkowy skutek, nie był tego w sposób wyraźny powiedział? Ustawa nie zawiera w tym przedmiocie żadnej luki, któraby nauka i orzecznictwo musiały zapełnić, — gdyż tylko ten jeden wzgląd mógłby usprawiedliwić swobodną interpretację przepisów z ducha ustawy. Odmienne stanowisko zajęte przez niektóre Sądy posuwa wykładnię poza granice zadań iuterpretacyjnych i przedstawia się jako dążenie do prostowania ustawy, dla urzeczywistnienia którego, usus fori nie jest właściwą drogą.

Z przyczyn już wyżej wyłuszczonych nie da się zaprzeczyć, że sposób, w jaki rozwiązał kpc. kwestję będącą przedmiotem niniejszych rozważań, — może się okazać w skutkach bardzo szkodliwy i domaga się de lege ferenda zmiany, tembardziej, że drzepis art. 758 zawierający warunki dopuszczalności zarządu przymusowego da się z jednej strony obejść, — z drugiej zaś strony doprowadzić może do zupełnego uniemożliwienia tego środka egzekucyjnego. Skoro bowiem wierzyciel będzie za każdym razem prowadził egzekucję tylko dla takiej części swej wierzytelności, której zaspokojenie da się osiągnąć w przeciągu 2 lat, cel powyższego ograniczenia będzie chybiony. Ale i tak w praktyce rzadko kiedy egzekucja przez zarząd przymusowy zostanie istotnie przeprowadzoną, wobec zasady równomiernego podziału nadwyżek dochodów. Skoro bowiem do wierzyciela, prowadzącego egzekucję przyłączą się inni, to z reguły dwuletni czysty dochód nie wystarczy do zaspokojenia wszystkich, jakkolwiek pokryćby mógł pretensją pierwszego wierzyciela.

W tym stanie rzeczy należałoby raczej nie utrudniać zarządu przymusowego, a wykluczyć lub ograniczyć możność poddania dochodów z nieruchomości innym środkom egzekucyjnym, uznając zarazem za nieważne rozporządzenia i obciążenia dobrowolne przyszłych dochodów z realności, o ile kolidują z zarządem przymusowym później wdrożonym.

Zdaniem mojem, kwestję tę rozwiązała zadawalniająco uchylona w b. zaborze austr. ordynacja egzekucyjna, która z jednej strony nie znała egzekucji z czynszów niezapadłych przez ich zajęcie, z drugiej zaś strony, dla zarządu przymusowego znała tylko jedno ograniczenie, postanawiając w znowelizowanym przepisie § 97, że wnioskowi o zarząd przymusowy należy odmówić, jeśli zarząd w ostatnim roku został zastanowiony, ponieważ nie można było wogóle lub na czas dłuższy oczekiwać zaspokojenia wierzyciela z dochodów nieruchomości i z tego też powodu przewidywała w 1 129 ust. 2 możność zastanowienia wdrożonego już zarządu.

Ostatecznie wystarczyłoby, zezwalając na zajęcie niezapadłych czynszów, unormować wpływ wszczętej później egzekucji przez zarząd przymusowy na już uzyskane zajęcie dochodów w drodze egzekucji z art. 629 kpc. w sposób analogiczny do przepisu art. 722 kpc.

Są to jednak wskazania dla przyszłej nowelizacji kod. post. cyw., nie zaś dla stosowania ustawy, która — o ile chodzi o wyraźne jej brzmienie, — wątpliwości w tym względzie nie nasuwa.

Dr. ADOLF LIEBESKIND (Kraków).

Ulgi dla rolników, a kapitalizacja wewnętrzna.

W sferach gospodarczych i politycznych poczytuje się za trwałą zasługę prawie dwuletnich rządów premjera Aleksandra Prystora jego dążenia zmierzające do utrwalenia podstawowych elementów gospodarstwa narodowego w nowych zmienionych warunkach na tle kryzysu światowego i załamania się dotychczasowego porządku gospodarczego. Wśród tych dążeń poczesne miejsce zajmują ustawy i zarządzenia, mające na celu ulżenie rolnictwu w ciężarach finansowych. Były one podyktowane zrozumieniem tego doniosłego faktu, że rolnictwo nasze cierpi nietylko z powodu zbyt niskich cen światowych i nieopłacalności produkcji rolnej, lecz także pod wpływem ogromnego zubożenia rolników, którzy byli zmuszeni wystawić swe gospodarstwa na licytacje niemal za bezcen. Rząd kierował się przy opracowaniu odnośnych ustaw tą myślą, że z uprawy ziemi żyje przeważna część ludności, że rolnicy stanowią trzon społeczeństwa, że więc oni w pierwszym rzędzie powinni korzystać z interwencjonizmu państwowego. Nie chciano jednak wejść na drogę moratorjum, unikano tego radykalnego lekarstwa i dlatego Rząd, chcąc ułatwić rozwiązanie problemu zadłużenia rolniczego, wybrał procedurę mniej jaskrawą, mającą przytem charakter polubowny i rozjemczy.

W ten sposób przyszły do skutku ustawy ulgowe dla rolnictwa, wydane w 1932 r. oraz w marcu 1933 r. W artykule niniejszym zamierzam zająć się ustawą z dnia 28 marca 1933 r. o utworzenie urzędów rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich, ponieważ jej postanowienia rzucają szczególny refleks na kapitalizację wewnętrzną. Po myśli art. 6 powołane do życia Urzędy rozjemcze mogą określić termin lub terminy spłaty długu, także z rozłożeniem na raty, na okres czasu nie przenoszący siedmiu lat, a jeżeli zobowiązanie pochodzi z tytułu umownych lub sądowych działów rodzinnych względnie spadkowych, nawet na okres do lat 12, licząc od daty orzeczenia. Urząd rozjemczy może wstrzymać spłatę kapitałów na okres pierwszych dwóch lat w powyższych 7-u względnie 12-tu latach, może obniżyć oprocentowanie na 4 i pół procent w stosunku rocznym, a conajważniejsze postępowanie rozjemcze jest obecnie udostępnione wszystkim posiadaczom gospodarstw wiejskich, albowiem wojewódzkie Urzędy rozjemcze rozpatrują sprawy majątkowe posiadaczy większych gospodarstw ponad 100 hektarów, zaś powiatowe Urzędy rozjemcze rozpatrują sprawy majątkowe posiadaczy gospodarstw mniejszych do 100 hektarów.

Są to więc atrybucje, które sięgają w głąb dotychczasostosunków prawno-prywatnych i stanowią prawdziwą rewolucję w dziedzinie uregulowania stosunków kredytowych. Interwencjonizm państwowy i przewaga elementu prawno-publicznego święci tu prawdziwe triumfy, podkreślając socjalizację prawa prywatnego. Atoli inna jeszcze rzecz wymaga tutaj oświetlenia. Mianowicie ustawodawca celowo odróżnił t. zw. wierzycieli zorganizowanych od wierzycieli niezorganizwanych. Wierzytelności zorganizowane, a więc wierzytelności Skarbu Państwa, związków samorządowych, Banku Polskiego, banków, przedsiębiorstw lub instytucyj państwowych i komunalnych instytucyj, instytucyj kredytu długoterminowego, przedsiębiorstw bankowych, komunalnych Kas Oszczędności, Spółdzielni kredytowych, instytucyj ubezpieczeń społecznych i t. d. nie mogą być przedmiotem postępowania przed Urzędami rozjemczemi, a więc niewątpliwie zajmują stanowisko wyjątkowo uprzywilejowane. Dopiero w świetle tego postanowienia mieszczącego się w art. 13 ustawy okazuje się, że ustawa ta godzi wyłącznie we wierzycieli niezorganizowanych, którzy swoje oszczędności pożyczali rolnikom niejednokrotnie nawet bez zabezpieczenia hipotecznego.

Można wprawdzie powiedzieć, że rozłożenie pretensji na raty, odroczenie terminu płatności, obniżenie odsetek i przewidziane w ustawie dwuletnie moratorjum jest jeszcze zawsze korzystniejsze dla wierzycieli, aniżeli ustawowe moratorjum, czy ustawowa redukcja wierzytelności tembardziej, że akcja Urzędów rozjemcych ma doprowadzić w praktyce do zamiany krótkoterminowego kredytu rolniczego na kredyt średnioterminowy — bez utraty całości lub znacznej części kapitału dla wierzycieli. Jednakowoż korzyści powyżej opisane są nad wyraz problematyczne, zwłaszcza gdy się zważy tendencję panującą w Urzędach rozjemczych, które załatwiają sprawy wyłącznie pod kątem widzenia interesów rolnika-dłużnika, interpretując możliwie rozszerzająco postanowienia art. 1 ustawy o „sprawach majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich pozostających w związku ekonomicznym z gospodarstwem wiejskiem". Podnieść bowiem na tem miejscu należy, że sprawy majątkowe tychże posiadaczy nie pozostające w związku ekonomicznym z gospodarstwem wiejskiem nie podlegają rozpoznaniu Urzędów rozjemczych.

Ustawa tak zredagowana i oparta na niej działalność Urzędów rozjemczych musi pociągnąć za sobą skutki nader ujemne. Pogłębi bowiem panującą nieufność kredytową i doprowadzi do pauperyzacji wierzycieli, którzy stanowią drobną warstwę kapitalistów krajowych, będzie dla nich bolesnem rozczarowaniem, co można stwierdzić w rozmowach z poszkodowanymi wierzycielami, skazanymi na utratę umówionych i dozwolonych odsetek i drżących o los swych oszczędności, objętych de facto 7-letniem moratorjum. Śmiało można powiedzieć, że ustawy ulgowe dla rolników, a przedewszystkiem ustawa o Urzędach

rozjemczych zniszczyły kredyt i zniechęciły ludzi do wewnętrznej kapitalizacji. To ostatnie zjawisko może okazać się brzemiennem w skutki, niezamierzone bynajmniej przez ustawodawcę. Byłoby truizmem rozwodzić się nad znaczeniem kapitalizacji i gromadzenia oszczędności u nas w Polsce, gdzie łakniemy kapitału bardziej, niż „wody w skwarny dzień spragnione jagnię“ i gdzie dopiero szerokie warstwy społeczeństwa muszą powoli i systematycznie do oszczędności się przyzwyczajać. Aby oprzeć nasze życie gospodarcze na mocnych podwalinach własnego kapitału, aby zapewnić naszemu kręgosłupowi ekonomicznemu odpowiednią tężyznę i zyskać własny kapitał obrotowy, społeczeństwo trzeba było słowem głoszonem z katedry i ze szpalt dziennika utrwalić w przekonaniu, że ma przed sobą jedną drogę tj. mozolne i nieefektowne „ciułanie“, czyli konieczność kapitalizacji. Rozwijała się ona aż nazbyt powoli, bo w naszych warunkach kapitalizacja jest cieplarnianą rośliną, która wymaga szczególnej pieczołowitości. Ustawodawstwo ulgowe dla rolnictwa, zwłaszcza zaś ustawa o urzędach rozjemczych jest kamieniem rzuconym w dach tej cieplarni. Zasada kapitalizacji, która zaczęła utrwalać się w świadomości zbiorowej jako zdrowa życiowa konieczność, została podważona w swych fundamentach przez poczynania legislacyjne, nieprzemyślane w swych konsekwencjach do końca. A przecież ten sam ustawodawca starał się stworzyć warunki sprzyjające wzmożeniu się kapitalizacji wewnętrznej, obniżając podatek od spadków i darowizn.

Dlatego należałoby zastanowić się nad przyszłością „wierzycieli niezorganizowanych, indywidualnych“, którzy są awangardą kapitalizacji wewnętrznej, a których ulgi dla rolników ze szkodą dla społeczeństwa tak dotknęły. Nie można bowiem mówić poważnie o utrwaleniu elementów podstawowych gospodarstwa narodowego bez fundamentów pod kapitalizację wewnętrzną.

Dr. J. TAUBER adwokat w Przemyślu.

Jeszcze w sprawie artykułu 265 Kpc.

Chciałbym w tej materji dodać kilka uwag w odniesieniu do artykułu p. Dra Fryderyka Kurzera, umieszczonego na ten temat [1]) w „Głosie adwokatów“, który to artykuł w zasadzie słuszny, jednak w niektórych szczegółach nie wykazuje dostatecznego uzasadnienia. I). Godzę się na zdanie p. Dra Kurzera powtórzone za p. Drem Appenzellerem [2]), że przepis art. 265 Kpc. jest nieżyciowy, nie podzielam atoli nadziei obu Szan.

Autorów, że życie prędko obali art. 265 Kpc. Jeżeli bowiem przepis ten, wprowadzony we Francji w lutym 1566 [3]) mógł przetrwać do dnia dzisiejszego i jeżeli wbrew projektom Komisji Kodyfikacyjnej — Komisja ministerjalna uważała za stosowne umieścić przepis objęty obecnie artykułem 265 w Kpc. — to widocznie przepis ten ma licznych zwolenników, choć przeczy potrzebom życiowym i mimo że praktyka starała się wedle możności znaczenie jego osłabić.

Także przepis § 887 u. c., mający szersze znaczenie, aniżeli proceduralny przepis art. 265 Kpc., bo uznający wprost umowy ustne obok pisemnych równocześnie zawarte — za nieobowiązujące — utrzymał się zwyż 100 lat, choć nie odpowiadał potrzebom życiowym i — pomimo że już w r. 1873 w sprawach do 50 zł. wal. austr. wprowadzano swobodne ocenienie dowodów (§ 33 ust. z 27 IV. 1873 l. 66 dzup.), przyczem utrzymując wprawdzie w mocy postanowienia ustawy (z r. 1781 wzgl. 1796), że dokument ma moc zupełnego dowodu, wyraźnie zaznaczono w ustępie drugim tego samego przepisu (§ 36), że zostawia się ocenieniu sędziego wedle jego swobodnego przekonania, czy, względnie o ile owa moc dowodowa przez przytoczone okoliczności faktyczne lub przez prowadzony dowód przeciwny została uchyloną. Przepis § 887 u. c. utrzymał się aż do 1 stycznia 1917 pomimo wprowadzenia procedury cywilnej z r. 1895 ze swobodną oceną dowodów i ograniczeniem mocy dowodowej dokumentów prywatnych do tej jedynie okoliczności, iż zawarte w nim oświadczenia pochodzą od osoby, która dokument wystawiła (§ 294 p. c.).

Zdaje się więc, że można prorokować przepisowi art. 265 Kpc. dłuższy żywot, aniżeli to PP. Dr. Appenzeller i Dr. Kurzer przewidują.

II. Słusznie podnosi P. Dr. Kurzer, że na pozasądowe przyznanie, rozumie się ustne dowód ze świadków nie może być dopuszczony. Nie wynika to jednak z zasady art. 265 Kpc., i nie jest obejściem tego przepisu, ku czemu praktyka i tak wynajdzie różne sposoby z pożytkiem zresztą dla wymiaru sprawiedliwości, lecz opiera się to na przepisie art. XIX. § 1 ust. wprow. Kpc., wedle którego powoływanie się na przyznanie pozasądowe ustne jest bezskuteczne, gdy chodzi o ustalenie faktów, co do których dowód z zeznań świadków nie jest dopuszczalny, a ponieważ wedle drugiej części art. 265 Kpc. dowód ze świadków nie jest dopuszczalny przeciw osnowie lub ponad osnowę dokumentu, przeto na ustne przyznanie się

---

[1]) Adw. Dr. Fryderyk Kurzer: Przeciw art. 265 K. P. C. Zeszyt III i IV. „Głosu Adwokatów" z r 1933.

[2]) Dr. M. Appenzeller: Przeciw art. 265 K. P. C. w „Nowej Palestrze", Zeszyt I. z r. 1933.

[3]) Por. Dr. Fryderyk Halpern: Ograniczenia dowodu ze świadków na rzecz dowodu z dokumentów, w „Głosie Prawa" Nr. 2 i 3 z r. 1933.

w kwestji tej nie można się powoływać. Nie stoi temu na przeszkodzie fakt, iż ten artykuł mieści się w rozdziale II. ust. wprow., odnoszącym się do przepisów szczególnych dla Sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie, albowiem w tej mierze zaszła widocznie pomyłka ze strony Komisji ministerjalnej (Z. Dr. Halpern l. c.).

Natomiast można niewątpliwie dopuścić dowód z przyznania pozasądowego choćby ustnego, jeżeli ono zostało uczynione w innym sporze i to przyznanie wciągnięto do protokołu, choćby przez dotyczącą osobę niepodpisanego, wówczas bowiem przyznanie jest stwierdzone dokumentem publicznym, względnie dokument publiczny wówczas stwierdza, że osnowa dokumentu nie zgadza się z treścią umowy.

III. Odnośnie zaś przykładów, przytoczonych przez P. Dra Appenzellera, podzielam w zupełności zdanie p. Dra Kurzera. Odnośnie przykładu, dotyczącego umowy dzierżawnej, w której opuszczono wysokość czynszu dzierżawnego, jestem również zdania, że każdy środek dowodowy — a więc i dowód ze świadków jakoteż z przesłuchania stron jest dopuszczalny. Kontrakt dzierżawny jest [1]) bowiem umową, wedle której otrzymuje się używanie niezużywalnej rzeczy na oznaczony czas i za *oznaczoną cenę* (§ 1090 u. c.) i przychodzi do skutku wówczas, gdy strony zgodziły się co do przedmiotu i *ceny* (§ 1094 u. c.). Skoro więc dokumentem stwierdzonem zostało, że kontrakt dzierżawy został zawarty, to tem samem jest stwierdzone, że umówioną została cena za używanie przedmiotu. Ustalenie więc tej ceny nie jest przeciwną osnowie kontraktu, lecz następuje w myśl osnowy i woli stron. Gdyby się zaś okazało, że strony ceny za używanie rzeczy wcale nie umówiły i w tej mierze wogóle nic nie postanowiły, to ów dokument nie jest wcale kontraktem dzierżawnym i wszelkie dowody stają się zbędne.

Natomiast jestem zdania, że w przedstawionym wypadku, wedle którego osoba A. sprzedała pisemną umową plac osobie B. za 10.000 zł., podczas gdy faktycznie na pewien wypadek miała wymówioną cenę w wysokości 15.000 zł., art. 265 Kpc. wcale nie wchodzi w rachubę.

Dla lepszej orjentacji godzi się przytoczyć ów wypadek dosłownie, jak go sformułował P. Dr. Kurzer:

Właściciel realności A. sprzedaje osobie B. plac z budynkiem na urządzenie przedsiębiorstwa przemysłowego za cenę 10.000. Strony sporządziły punktacje. Sprzedawca A. wytacza następnie powództwo przeciwko nabywcy B. o wydanie placu i budynku, opierając się na ustępie punktacji, który opiewa:

„Dopóki kupujący B, nie zapłaci całej ceny kupna, sprzedający A. nie będzie obowiązany zeznać dokumentu, zdatnego do intabulacji prawa własności. Jeżeli kupujący B. mimo to roz-

[1]) Biorę w dalszym ciągu wzgląd tylko na ustawy, obowiązujęce w b. dzielnicy austrjackiej.

pocznie przedsiębiorstwo, sprzedający A. może żądać rozwiązania umowy i wydania budynku za równoczesnym zwrotem tego co tytułem ceny kupna od kupującego otrzymał".

Powód twierdzi, że dokumentu zdatnego do intabulacji nie zeznał, a pozwany *mimo to* rozpoczął przedsiębiorstwo. Pozwany przyznaje to, ale twierdzi, że był do tego uprawniony, albowiem strony umówiły się, że pozwanemu nie wolno rozpocząć przedsiębiorstwa tylko, jeżeli nie zapłaci całej ceny kupna. Słowa „*mimo to*" nie odnoszą się do zeznania dokumentu, lecz do zapłaty ceny kupna, a ponieważ zapłacił rzeczywiście 10.000 a z oświadczenia powoda wynika, że tyle otrzymał, przeto powództwo jest nieuzasadnione.

Ponieważ sama osnowa dokumentu okazała się sporną, dopuszczono dowód ze świadków celem ustalenia jej osnowy wedle właściwej woli stron, objawionej przy zawarciu punktacji. Otóż z przeprowadzonego dowodu okazało się, że cena kupna miała wynosić na wypadek uzyskania przez pozwanego koncesji na prowadzenie przedsiębiorstwa kwotę 15.000, a nie 10.000 i że pozwany później rzeczywiście tę koncesję uzyskał. Stronom chodziło jednak o to z pewnych przyczyn, aby nadwyżka ponad 10.000 nie była uwidocznioną w punktacji. Odnośny uktęp miał więc pierwotnie opiewać wedle propozycji powoda, że dopóki osoba B. nie zapłaci całej ceny kupna, osoba A. nie będzie obowiązaną zeznać dokumentu, zdatnego do intabulacji, a jeżeli osoba B. mimo to, że dokumentu zdatnego do intabulacji nie będzie zeznany, rozpocznie przedsiębiorstwo, osoba A. będzie mogła żądać rozwiązania umowy itd. Nabywca B. obawiając się, że mimo zapłaty całej kwoty 15.000 nie otrzyma dokumentu w odpowiednim czasie, nie zgodził się na taką stylizację i wówczas na propozycję pozwanego wystylizowano odnośny ustęp punktacji, jak wyżej podano, przyczem B. wyjaśniał, że A. przed wypłaceniem kwoty 15.000 i tak nie będzie obowiązanym do zeznania dokumentu zdatnego do intabulacji, a więc na żadną szkodę nie będzie narażony.

Otóż skoro Sąd ustali, że w myśl objawionej woli stron w chwil zawarcia punktacji — powód miał obowiązek zeznania dokumentu zdatnego do intabulacji tylko pod warunkiem, gdy otrzyma 15.000, *a przed wręczeniem takiego dokumentu pozwanemu — tenże pod rygorem rozwiązania umowy nie ma prawa rozpoczęcia przedsiębiorstwa,* skoro dalej ustali, *że powód dokumentu owego pozwanemu nie wręczył,* a pozwany *mimo braku takiego dokumentu* przedsiębiorstwo rozpoczął, to nie znajdzie się w żadnej kolizji z art. 265 Kpc., jeśli zechce powództwo uwzględnić.

a) Jeżeli bowiem rozpoczęcie budowy zawisłem było od warunku otrzymania od sprzedającego dokumentu zdatnego do instabulacji, to pozwany nie mógł przystąpić do rozpoczęcia przedsiębiorstwa przed otrzymaniem dokumentu, albowiem wa-

runek się nie ziścił. Dlaczego się nie ziścił, czy powód szłusznie czy niesłusznie wstrzymał się z zeznaniem owego dokumentu, nie jest przedmiotem niniejszego sporu, albowiem spornem było jedynie to, czy pozwany bez tego dokumentu nie mógł rozpocząć przedsiębiorstwa, czy też prawdą jest to, co twierdzi pozwany, że przed zapłatą całej ceny kupna nie mógł rozpocząć przedsiębiorstwa. Innemi słowy: W tym sporze obojętnem jest, ile wynosi cena kupna, a jedynie miarodajnem jest, czy pozwany bez dokumentu zdatnego do instabulacji mógł przystąpić do uruchomienia przedsiębiorstwa, zwłaszcza że nabywca nie miał prawa korzystać z samopomocy (§ 19. u. c.), a jedynie mógł w drodze sporu sądowego domagać się zeznania dokumentu, jeżeli sądził, że A. obowiązany jest wydać go choć otrzymał tylko 10.000, a nie 15.000. Jeżeli więc nie chodzi o to, czy cena wynosi 10.000, czy 15.000, lecz o to czy warunek rozpoczęcia przedsiębiorstwa się ziścił lub nie, nie może być w danym wypadku art. 265 Kpc, stosowany. Zaznaczyć przytem należy jeszcze, że po myśli drugiego zdania § 915 u. c. odnośny ustęp ma być tłumaczony na niekorzyść pozwanego, który był autorem owej niejasnej stylizacji, a w konsekwencji tego należy przyjąć ze stanowiska prawa materjalnego, że powód miał prawo odmówić zeznania dokumentu (§ 1052 u. c.).

Dany wypadek może zresztą stanowić typowy przykład dla stosowania przepisu § 871 u. c. ze względu na to, że osoba B. wyjaśniając stylizację odnośnego ustępu punktacji, wprowadziła osobę A. w błąd i z tego błędu następnie chciała korzystać.

b.) Ale gdyby się nawet pominęło okoliczności pod a.) przytoczone, to Sędzia nie może się znaleźć w kolizji. Jemu nie wolno tylko dopuszczać dowodu ze świadków przeciw osnowie lub ponad osnowę dokumentu i tego przepisu wcale nie przekroczył.... Dopuścił bowiem dowód ze świadków li tylko na okoliczność jak strony rozumiały pewne wyrażenia dokumentu. Jeżeli zaś przy tej sposobności dowiedział się, że osnowa dokumentu nie odpowiada treści umowy, musi się liczyć z tem i właściwą treść uwzględnić, albowiem w przeciwnym razie naruszy nie art. 265 kpc., przeciw któremu wcale nie wykroczył lecz pogwałci prawo materjalne, wedle którego umowy mają być wykonane we właściwym czasie i na właściwym miejscu i w umówiony sposób pod rygorem skutków prawnych (§ 918 u. c.), przyczem obojętnem jest poza niektórymi wyjątkami czy umowa zawartą została ustnie, czy pisemnie, czy też częściowo ustnie, a częściowo pisemnie.

W licznych procesach zdarza się zresztą, że po dopuszczeniu i przeprowadzeniu dowodu ze świadków jedna lub druga strona produkuje dokument sporządzony na treść spornej umowy, a którego to dokumentu nie przedłożyła poprzednio

albo dlatego, że nie zdawała sobie sprawy z jego znaczenia, albo nie wiedziała o jego istnieniu, co się często zdarza, jeżeli spór toczy się między bliższymi lub dalszymi prawonabywcami stron, które dokument sporządziły.

Sędzia będzie musiał dowód ten dopuścić, ale nie będzie już miał obowiązku wyłącznie na nim się opierać, jeżeli nie będzie się zgadzał z zeznami świadków.

Poszedłbym nawet jeszcze dalej i twierdziłbym, że Sędzia dopuściwszy wbrew przepisowi art. 265 Kpc. dowód ze świadków i nabrawszy przekonanie o prawdziwości ich zeznań, nie ma prawa pominąć je, a natomiast ma obowiązek orzec w myśl obowiązujących przepisów prawa materjalnego.

Może za to odpowiadać w innej drodze za nieposzanowanie przepisów formalnych, ale strona przegrywająca nie będzie mogła z tego tytułu wywodzić jakieś pretensje dla siebie, albowiem w myśl zasad uczciwości i lojalnego obrotu jej prawa materjalne nie zostały ukrócone, a nie dopuszczono jedynie do tego, aby ona wykorzystując przepis proceduralny, skrzywdziła materjalnie stronę przeciwną.

Sędzia ma niewątpliwie przestrzegać przepisów postępowania w celu zapewnienia należytego wymiaru sprawiedliwości, ale naodwrót nie ma ani prawa ani obowiązku z całą świadomością wymierzać „niesprawiedliwość" li tylko dla przestrzegania przepisów formalnych, a dotyczy to tak sądów pierwszej instancji, jak i wyższej.

Choć bowiem Sąd apelacyjny po myśli art. 410 Kpc. na wniosek strony bierze pod rozwagę również te postanowienia Sądu I. instancji, które nie podlegały zażaleniu, a miały wpływ na sprawę (art. 253 §, 2 Kpc.), nie może mimo to postanowić pominięcie przeprowadzonego dowodu ze świadków, albowiem zawsze i wszędzia należy pamiętać o tem, że K. P. C. nie jest celem dla siebie, lecz środkiem do dochodzeninia słusznego prawa materjalnego, nie godzi się więc poświęcić tego właśnie prawa dla dla przestrzegania przepisu formalnego, czyli to — co ma być jego ochroną, odwrócić na jego pogwałcenie.

Nie ulega wątpliwości, że przepisy formalne muszą istnieć i że skoro istnieją, mają też być przestrzegane. Chodzi mi tylko o to, aby one zbytnio nie nie wybujały ze szkodą tego, co mają chronić.

Gdyby ustawodawca postanowił, że wobec osnowy dokumentu zeznania świadków z nią sprzeczne nie mogą być uwzględnione, to pomimo stwierdzenia przez świadków innej treści umowy. aniżeli z dokumentu wynika, musiałby opierać się wyłącznie na dokumencie. Możliwem jest, że ustawodawca miał to nawet na myśli, ale bądź co bądź nie powiedzjał tego. Ponieważ zaś art. 265 Kpc. jest wyjątkiem z ogólnej zasady swobodnego ocenienia dowodów, przeto rozszerzająae jego tłumaczenie nie jest dopuszczalne. Musimy się tedy ściśle trzymać

słów, użytych w art. 265 Kpc., że dowód ze świadków nie będzie dopuszczony, ale skoro bez dopuszczenia tego dowodu przeciw osnowie lub ponad osnowę dokumentu ujawnione zostaną pewne okoliczności dla sprawy ważne, a niezgadzające się z osnową dokumentu nie zachodzi żadna przyczyna, dla której one nie miałyby być uwzględnione.

Z tych samych przyczyn, mianowicie że art. 265 kpc. jest wyjątkiem z zasady, wypowiedzianej w art. 250 kpc. i że wobec tego powinien być ściśle tłumaczony — jestem zdania, że wywody P. Dra Halperna nie są przekonywujące, jeżeli sądzi, że ograniczenie zawarte w art. 265 odnosi się nietylko do postanowień, które miały być umówione przed sporządzeniem dokumentu, lub toku jego sporządzenia, ale także do postanowień, które zostały umówione już po sporządzeniu dokumentu. Natomiast są w tej mierze uzasadnione wywody P. Dr. Kurzera, który może się w tym względzie powołać także na praktykę Sądów w odniesieniu do § 887 u. c. nietylko w czasie obowiązywania procedury z 1895 ale nawet z czasów bardziej formalistycznej powszechnej ustawy sądowej z r. 1781, wzgl. zachodnio-galic. ustawy sądowej z r. 1796.

Gdyby ustawodawca miał na myśli, że osnowa dokumentu tylko w drodze pisemnej może być zmienioną lub uzupełnioną dodatkowemi postanowieniami, byłby to wyraźnie zaznaczył, jak to uczynił odnośnie zapisu na Sad polubowny (art. 480 § 2 i 491 § 1, l. 2 kpc.). Skoro to nie nastąpiło, nie można twierdzić, że art. 265 kpc. zmienił odnośne przepisy kodeksu cywilnego, a to temmniej, że uczyniłoby się to nie na zasadzie brzmienia samego art. 265, lecz dopiero w drodze rozszerzającej jego interpretacji. Wedle kodeksu cywilnego zaś nic nie stoi na przeszkodzie późniejszej zmianie lub uzupełnieniu umowy w drodze ustnego porozumienia, o ile ustawa w szczegółowym wypadku inaczej nie postanawia.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na to, że wyrażenie „osnowa" dokumentu nie oznacza całej treści dokumentu. Druga część art. 265 Kpc. pozostaje w ścisłym związku z pierwszą jego częścią, która mówi o dowodzie przeciwnym *co do oświadczeń*, złożonych w dokumencie. Nie może tedy być dopuszczony dowód ze świadków przeciwko treści *oświadczeń* złożonych w dokumencie, ale może być dopuszczony dowód odnośnie do faktów, które wedle tego dokumentu wzięto za podstawę do złożenia oświadczeń. Wskazuje na to słowo „jednak", łączące część pierwszą art. 265 Kpc. z częścią drugą tego artykułu. W zasadzie bowiem wedle części pierwszej jest dopuszczalny dowód przeciwny co do oświadczeń złożonych w dokumencie publicznym lub prywatnym. „Jednak" zachodzi pewien wyjątek z reguły, a mianowicie pomiędzy uczestnikami czynności stwierdzonej dokumentem dowód ze świadków nie będzie dopuszczony co do oświadczeń, niezgodnych z osnową dokumentu, lub

w niej się nie mieszczących. Gdyby bowiem chodziło o niedopuszczalność dowodu ze świadków przeciw całej treści dokumentu, zostałoby to chyba wyrażone w osobnem zdaniu, a nie przeciwstawione pierwszej części art. 265 Kpc. za pomocą słowa „jednak".

A czy coś będzie uważane za oświadczenie, czy za fakt, nasuną się zapewne w praktyce również wątpliwości, które jak się należy spodziewać — będą tłumaczone na korzyść swobodnego ocenienia dowodów.

W każdym razie nie zaszkodzi powtarzać: Ceterum censeo: że art. 265 Kpc. wraz z wszystkiemi swemi przynależnościami z ustawy wprowadzającej K. P. C. powinien być uchylony.

Adw. Dr. ALEKSANDER BLANKSTEIN (Kraków).

Uwagi do przepisów przejściowych (Art. LXVII i nast.) przepisów wprow. prawa o sąd post. egz.

Zastanawiając się nad konsekwencjami przepisu art. LXXI przep. wprow. prawo o espe. musimy sobie przedewszystkiem uświadomić, że przepis ten jest nie tylko logiczny ale bezwzględnie konieczny. Trudno sobie wyobrazić, by wogóle było możliwem prowadzenie egzekucji na pewnym objekcie majątkowym przy zastosowaniu dwóch różnych systemów egzekucyjnych. Ani egzekucji jako takiej nie możnaby w ten sposób przeprowadzić, trudno sobie np. wyobrazić sprzedaż jakiejkolwiek ruchomości czy też nieruchomości, przy popieraniu egzekucji przez dwóch wierzycieli na podstawie dwóch różnych systemów przepisów, ani też podziału na podstawie dwóch systemów uskutecznić nie można.

Mimo to należy sobie uświadomić, że przepis ten jako taki spowoduje w praktyce różne komplikacje a ponadto spowodować może in infinitum przedłużania mocy obowiązującej dawnej ordynacji egzekucyjnej. Do egzekucji może przystąpić drugi wierzyciel, następnie trzeci i czwarty, dawne egzekucje mogą zostać zastanowione, a mimoto, egzekucja dalej prowadzić się musi według dawnych przepisów (art. LXVII, niemożliwem zresztą jest zmiana systemu w toku egzekucji), następnie mogą znowu nowi wierzyciele przystąpić, itd. a ciągle obowiązywać będzie dawna ordynacja egzekucyjna.

Celem należytego uświadomienia sobie praktycznego znaczenia tego przepisu musimy zastanowić się nad znaczeniem jego w odniesieniu do poszczególnych kroków egzekucyjnych.

I. Odnośnie do egzekucji z nieruchomości sprawa jest naj-

prostsza. Dana ruchomość będzie zajętą i sprzedaną itd. według przepisów dotychczasowych z egzekucyjnem prawem zastawu i jego konsekwencjami. W razie zastanowienia egzekucji na 6 miesięcy i podjęcia następnie znowu, obowiązywać będą dawne przepisy. Komplikacje powstaną przy objęciu przez przystępującego wierzyciela swoją egzekucję innych przedmiotów ruchomych oprócz już przez poprzedniego wierzyciela zajętych. Będziemy wówczas mieli dwie razem prowadzone egzekucje, przytem do egzekucji pewnych przedmiotów odnosić się będzie dawna, a do egzekucji innych nowa ustawa. I sprzedaż nastąpi wówczas według różnych systemów, cena wywoławcza, cena objęcia itd. może być różną, aczkolwiek sprzedaż nastąpi równocześnie. Co do postępowania podziałowego, również podział ceny kupna pewnych przedmiotów nastąpi według przepisów dotychczasowych, z audjencją działową, pierwszeństwem prawa zastawu itd. podział ceny kupna innych przedmiotów według przepisów kpc. Nawet środki prawne mogą być różne. Przypuszczalnie ta kwestja nie wywoła komplikacji w praktyce trzeba będzie tylko o tem pamiętać.

II. Taksamo prostą jest kwestja ta przy egzekucji z wierzytelności oznaczonej i już należącej się.

III. Również przy egzekucji z innych praw majątkowych kwestja ta nie wywołuje żadnych komplikacji.

IV. Przy rostrzygnięciu kwestji tej w odniesieniu do poborów z płac (przy egzekucji z powtarzających się świadczeń innego rodzaju niż płace kwestja nie jest aktualną, gdyż dawna ordynacja egzekucyjna tej egzekucji nie znała), musimy przedewszystkiem zastanowić się czy egzekucji podlega prawo do poborów płac służbowych, czy też poszczególne raty tych płac. Wydaje mi się, że nie ulega wątpliwości, iż przedmiotem egzekucji są poszczególne raty płacy, a nie prawo do poboru płacy jako takie, już choćby z tego powodu, że to prawo nie jest wyłącznie prawem majątkowem.

W ten więc sposób musi każda poszczególna zajęciu podlegająca rata płacy uchodzić za oddzielny przedmiot majątkowy w zrozumieniu art. LXXI. W ten więc sposób po wyczerpaniu zaspokojenia egzekucji dozwolonych przed 1. I. 1933, ze ściągniętych pracownikowi według dawnych przepisów rat płacy, następuje już nowa egzekucja do nowych przedmiotów majątkowych i ma egzekucja ta być przeprowadzoną już według ustawy nowej. Trudno sobie zresztą wyobrazić inne załatwienie, w tym bowiem wypadku dany pracownik podlegałby stale dawnej ustawie, o ile miałby zawsze przystępujących do egzekucji z płac wierzycieli. Niezależnie od tego można obok wdrożonej już na podstawie dawnych przepisów egzekucji z płacy skierować obecnie egzekucję do tych części płacy, które dawniej egzekucji nie podlegały, a obecnie tej egzekucji podlegają, (np. przy pensji powyżej 1.200 zł. miesięcznie, można obok prze-

prowadzonego już dawniej zajęcia $^1/_5$ części pensji, do którego stosować się będą przepisy dotychczasowe, zająć już według nowych przepisów połowę podwyżki ponad 1.200 zł., będzie to egzekucja, skierowana do $^1/_5$ części płacy, nie może wykluczyć wdrożenia nowej egzekucji do tej części płacy, która pierwej egzekucji nie podlegała. Egzekucja ta będzie wdrożoną do nowego przedmiotu majątkowego i będzie samoistnie i samodzielnie prowadzoną według nowych przepisów).

O ile jednakże egzekucja wdrożoną została przed 1 I. 1933 do przedmiotu majątkowego, obecnie egzekucji więcej nie podlegającego, (1/5 część pensji nie pozostawiająca 100 zł. wolnych od zajęcia), to uważam, że co do tej egzekucji nie ma zastosowania art. LXXI to znaczy, że do tej egzekucji nie można więcej przystąpić, właśnie dlatego, że idzie tu o nowe raty tej płacy, a zatem o nowy przedmiot majątkowy. Do dawnej egzekucji odnosić się będzie przepis LXVII. to znaczy, że egzekucja ta będzie prowadzona według dawnych przepisów.

V. O ile w przedmiocie tychże egzekucji panuje comunis opinio co do zastosowania przepisu art. LXXI., to mam wrażenie, że w przedmiocie egzekucji z nieruchomości zachodzi nienależyte zrozumienie tego przepisu w praktyce, że w szczególności w Sądzie są zdania, że przy przystąpieniu do egzekucji z nieruchomości, już dawniej wprowadzonej, stosować należy przepisy nowe.

a) w przedmiocie egzekucji przez intabulację prawa zastawu, kwestja ta nie może być aktualną, gdyż nie ma przyłączenia się do tej egzekucji. Egzekucja ta z chwilą jej dozwolenia i wykonania jest już zakończoną. Nie można też (ja przynajmniej nie widzę możności) w drodze art. LXXI. ominąć trudności w przedmiocie intabulacji prawa zastawu, tworząc sztuczną konstrukcję, że w tym wypadku intabulacja egzekucyjnego prawa zastawu będzie dopuszczalną jako przystąpienie do dawnej egzekucji. Byłoby to za bardzo naciągane.

b) Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że i w tym wypadku nie da się wogóle pomyśleć innego rodzaju rozwiązanie, jak rozciągnięcie mocy obowiązującej dawnego prawa także na nową egzekucję, w razie przystąpienia do prowadzącej się już egzekucji przez licytacyjną sprzedaż i zarząd przymusowy nieruchomości. W szczególności wydaje mi się, że przy zarządzie przymusowym, nie może być mowy o zastosowaniu przepisu art. 758 § 2 i 4 w wypadku przystąpienia. W ten też tylko sposób można rozumieć przepis art. LXXIII. Podkreślam przytem, że art. ten powołuje obok § 4 art. 758 także § 2 tegoż artykułu. Wynika z tego niewątpliwie, że także przy dozwoleleniu do przystąpienia do prowadzącego się zarządu przymusowego i to nie tylko na podstawie dawnego, ale także na podstawie nowego tytułu niema Sędzia egzekucyjny prawa zastanawiać się nad kwestjami z § 2 art. 785. Smiesznem się może

wyda wogóle poruszanie tej kwestji bo jest ona w ustawie bardzo wyraźnie wyrzeczoną. Poruszam ją dlatego bo natknąłem się w praktyce na odmowę dozwolenia tegoż przystąpienia, uzasadnione tem, że przepis art. LXXIII. odnosi się tylko do dawniej dozwolonego zarządu i oznacza tylko, że dawniej dozwolonego zarządu nie można zastanowić o ile dwuletni dochód nie wystarcza na zaspokojenie dochodzonej pretensji, nie odnosi się zaś do nowego dozwolenia egzekucji przez przystąpienia do już prowadzącego się zarządu. Argumentuje Sędzia, że w tym wypadku cel uchylenia zarządu przymusowego byłby przy danych realnościach chybiony, albowiem można by zawsze do zarządu przystępowywać i powstałaby nierównomierność w traktowaniu poszczególnych dłużników. Błąd logiczny sędziego polega obok niezrozumienia jasnych zresztą przepisów ustawy na tem, że sędzia nie uwzględnia, iż kpc. uchylając zarząd wprowadza namiastkę tego zarządu przez możliwość zajęcia czynszu. Tej możliwości nie ma wierzyciel przy wprowadzonym już zarządzie przymusowym i w ten sposób zostałyby mu dochody z realności zupełnie z pod egzekucji wyjęte. (Mimochodem zauważam, że namiastka ta może być dla właścicieli realności zabójczą) i że o wiele gorsze pociąga za sobą konsekwencje aniżeli zarząd przymusowy. Przy zarządzie przymusowym musi bowiem zarządca opłacać także bieżące wydatki z utrzymywaniem realności połączone: podatki, gaz, wodę, śmieci, stróża itd. W razie zajęcia czynszów nic te wydatki wierzyciela nie obchodzą i obciążają one nadal właściela domu, który nie wiadomo skąd ma wziąć dotyczące fundusze. Odetną mu wodę gaz itd. i w ten sposób konsekwencją praktyczną tego przepisu będą tragiczne wprost powikłania. (Mam już taki wypadek w praktyce.)

Tak więc wydaje mi się, że i przy egzekucji przez zarząd przymusowy i sprzedaż licytacyjną nieruchomości musi niewątpliwie znaleźć zastosowanie, przepis art. LXXI., że zatem tak w razie przystąpienia do wdrożonej egzekucji, jak i nawet, w razie zastanowienia dawnej egzekucji do egzekucji prowadzonej wyłącznie na rachunek nowo przystępującego wierzyciela miarodajne będą wyłącznia przepisy ustawy z r. 1896.

W przedmiocie stosunku art. LXXI. do artykułu LXXIV. przep. wprow. zauważam, że moim zdaniem przepis artykułu LXXIV. znajdzie zastosowanie tylko przy egzekucjach wdrożonych samodzielnie po 1/I. 1933. Przy przystąpieniu bowiem do dawnej egzekucji obojętnym będzie termin przeprowadzenia licytacji, gdyż i tak obowiązują dawne przepisy. O ile więc licytacja odbędzie się nawet po 1/I. 1934 to i tak wierzyciel korzystać będzie z pierwszeństwa hipotecznego z § 216 o. e.

Ciekawe są konsekwencje przepisu art. LXXV. przep. wprow. Gramatyczna interpretacja tego artykułu oznacza, że egzekucję na zabezpieczenie w sprawach wszczętych przed 1/I.

br. prowadzić należy według dotychczasowych przepisów czyli § 370 i nast. o. e. Wyrażenie ustawy w sprawach wszczętych wcześniej wskazuje na to, że rozstrzygającą chwilą będzie nie wdrożenie egzekucji lecz wniesienie pozwu. W ten więc sposób możliwem będzie na podstawie tytułu zabezpieczenia z pozwu wniesionego przed 1/I. 1933 (wekslowy nakaz zapłaty, dwa równo brzmiące wyroki itd.) uzyskać i teraz tak zarząd przymusowy jak i prenotację prawa zastawu. (Art. LXXVI. ustęp I. przep. wprow.) Z konsekwencjami pierwszeństwa hipotecznego. Tak więc można obecnie uzyskać na podstawie dwóch równobrzmiących wyroków czy też wekslowego nakazu zapłaty prenotację prawa zastawu ze stopniem pierwszeństwa hipotecznego, a nie można na podstawie tego samego tytułu i po jego uprawomocnieniu się uzyskać intabulacji tego samego prawa zastawu. Do takich dziwnych niekonsekwencji doprowadziła pomyłka ustawodawcy, nie uwzględniająca braku przepisów ustawowych dla tak zw. hipoteki sądowej w byłym zaborze austrjackim. Spodziewać się należy, że o ile nie nastąpi zmiana ustawy czy też interpretacja autentyczna, praktyka, postąpi w danym wypadku praeter, a choćby i contra legem dopuszczając intabulację tegoż prawa zastawu we formie hipoteki sądowej w drodze niespornej i nie dopuści do tego by ujednostajnienie ustawodawstwa spowodowało skutek przeciwny to znaczy właśnie brak jednostajności w tej tak ważnej kwestji.

ALFRED LUTWAK.

Erotyka w Kodeksie Karnym.

Tytuł i temat wywoła może efekt czegoś nieoczekiwanego. Bo przedmiotem tej pracy będą nie stereotypowe kradzieże, przestępstwa polityczne czy oszczerstwa; pragnę połączyć z Kodeksem Karnym słowo „erotyka", które zawiera pewną poetyczność. Wydaje mi się rzeczą interesującą zbadać, jak w czerń Kodeksu Karnego wtopiony został kolor różowy.

Mistyczny nastrój kodeksu wynika z przewspaniałej *koncentracji*: tu jest wszystko, każdy krok, każdy czyn, całe życie człowieka. A wszystko w logicznej harmonji, wszystko przemyślane, wszystko przewidziane. I jaka moc! W kodeksie utajone są kraty więzienne, miesiące, lata. W linijkach kodeksu świszczy wyrok kary śmierci. W kodeksie są łzy wyrządzonej krzywdy i śmiechy zadowolenia, że jest ład i bezpieczeństwo. I wielka waga, ta piękna, najpiękniejsza: sprawiedliwość. I jeszcze jedno: Kodeks jest bezimienny. Oto jednolity tekst. Całość. Nie widzę nazwisk autorów. Zatarły się myśli pojedynczych

ustawodawców, i nikt nie zrekonstruuje: tę linijkę napisał A., a tę B, definicję podał C., ale uzupełnił D. Zniknęli ci twórcy; dali swą pracę bezimiennie, więc i sława pozostała bezimienną. Jednak bezimienną jest też ich odpowiedzialność.

Przy szperaniu w ustawach napotykało się często dziwne określenie: „patent cesarski". Mimowoli nasuwała się przed oczy sugestywna wizja wielkiej ciemnej sali, gdzie przy długim stole siedzieli staruszkowie „Hofra'te" i układali „prawo". Okna sali tej były szczelnie przymknięte, nie dopuszczając światła, powietrza i odgłosów wiosny — symbolów prawdziwego życia.

Wspominam to, bo studjując nasz nowy Kodeks Karny, ten olbrzymi humanitarny krok naprzód, ten najwspółcześniejszy kodeks świata, mimowoli odczuwa się znowu wiew starości, widzi się znów wizję wielkiej ciemnej sali o oknach zamkniętych przed wtergnięciem życia. Przy czytaniu artykułów tyczących się „erotyki", uderza najsilniej brak odczucia rzeczywistości, które dać może tylko młodość.

Czy te dwa elementy: młodość i talent prawniczy koniecznie wzajemnie się wykluczają?

Jeżeli wybrałemj za temat „erotykę", to nie w celu wyzyskania obecnej „konjunktury" na tego rodzaju problemy (Russel, Lindsey oraz ich „tłumacz" Boy), lecz ze względu na ważność erotyki we wszelkich objawach życia. Prawnika interesują czyny. Czyny wynikają z pobudek. Pobudki z instynktów, których wzmożenie lub osłabienie zależy od zjawisk świata zewnętrznego. Jakież są te instynkty? Marx zbudował teorję „materjalizmu dziejowego". Dowodził, że poezja, malarstwo, odkrycia, etyka, polityka, religja — to wszystko jest wypływem niskiego materjalizmu człowieka. Możnaby śmiało zbudować teorję „erotyzmu dziejowego" i dowodzić nietylko, że poezja, malarstwo, muzyka mają za patronkę miłość; — należy wziąć pod uwagę ważne prawo, że ładny mężczyzna zdobywa kobiety, brzydki — kupuje je. A więc ludzie brzydcy starali się wyrównać swoje przyrodzone minus przez zdobycie pieniędzy. Nie chcę bynajmniej budować teorji „erotyzmu dziejowego", gdyż przy dzisiejszym stanie wiedzy wiemy, że nie można dowieść, co jest przyczyną a co skutkiem. Możemy mówić jedynie o współzależnościach.

Erotyka, ten tak dominujący pierwiastek jaźni człowieka (vide teorje Freuda), uświadomiony czy nieuświadomiony, obejmuje szeroką skalę, o wiele szerszą niż odcienie barw. W Kodeksie Karnym nie znajdziemy jego najsubtelniejszych drgań; notuje je liryka. Kodeks Karny stoi na płaszczyźnie wprost odwrotnej, na studjum niejako — końcowem. Kiedyto erotyka idealistyczna przeszedłszy w erotykę zmysłową, zatapia się w — zbrodnię. Będzie to erotyka bez nimbu uroku, bez czerwono-złotawej tęczy. Erotyka z czarnem piętnem przestępstwa.

* * *

Art. 203. Kto dopuszcza się czynu nierządnego względem osoby poniżej lat 15... podlega karze więzienia do lat 10.

Na pierwszy rzut oka wywołuje ten przepis okrzyk bezkrytycznego zachwytu: Jaki piękny! chroni się oto niewinne, naiwne dzieci przed zgnilizną zepsucia. Pozwolę sobie jednak przytoczyć §§ 48 i 49 austrjackiej ustawy cywilnej, obowiązującej do dzisiaj w b. Galicji, wedle których można zawrzeć małeństwo powyżej lat... 14! A ponieważ kontrakt małżeński uprawnia do obcowania cielesnego, więc wedle K. K. małżonek po legalnej nocy poślubnej — mógłby iść do więzienia do lat 10!

Zasady „lex posterior derogat priori" nie można tu stosować, bo K. K. nie reguluje kwestji małżeństwa, a istotą małżeństwa jest consens a nie copula carnalis.

Skoro ustawodawca ma prawo określić granicę minimalną, dlaczego nie określił raczej *maksymalnej*, której znaczenie jest o wiele wyższe i ważniejsze? Płodzenie dzieci przez starych rodziców jest *przestępstwem społecznem*. Pomijam, że rodzice tacy nie potrafią swych dzieci zrozumieć i wychować wedle prądów czasu, przedewszystkiem nie dają dzieciom zabezpieczenia materjalnego, które przecież „gwarantuje" ustawa. Wskutek ogromnej rozpiętości róznicy wieku rodziców i dzieci (coraz większej i częstszej w ciągu ostatnich lat), w miejsce pomocy materjalnej dla młodych, którzy jej potrzebują, by się kształcić i wzmocnić do coraz cięższej walki życiowej (gdyż warunki bytu dzieci są heroicznie cięższe od „złotych czasów", w których żyli rodzice — oczywista znów wskutek zbyt wielkiego lekkomyślnego przyrostu ludności) w miejsce tej pomocy wchodzi przedwczesny obowiązek utrzymywania rodziców. Ustawodawca winien więc określić granicę maksymalną lat (skoro ma prawo do minimalnej), aby przeciwstawić się klęsce, jaką jest — fabryka sierót.

Co to jest wogóle ten „czyn nierządny", z którem to określeniem spotykamy się tak często w K. K.? Dr. Peiper (opierając się na Orzeczeniach Izby Karnej) definjuje go jako „czyn mający na celu zaspokojenie popędu płciowego lub pobudliwości w *zetknięciu* z ciałem innej osoby". Czyli rozebranie jakiejś osoby i oglądanie nie jest czynem nierządnym? Bo tak z definicji powyższej wynika. Będę miał w toku dalszych rozważań niejednokrotnie jeszcze sposobność wykazać, jak mylne i lekkomyślne czasem aż do naiwności są niektóre definicje przeważnie Komisji Kodyfikacyjnej.

Art. 204. § 1. „Kto przemocą, groźbą bezprawną albo podstępem doprowadza inną osobę do poddania się czynowi nierządnemu lub do wykonania takiego czynu — podlega karze więzienia do lat 10".

Zgwałcenie, to wtargnięcie do najintymniejszego życia człowieka, najbardziej brutalne zburzenie najwznioślejszych haseł człowieczeństwa: wolności i nietykalności. Zbrodnia należą-

ca do kategorji tych, które wyrządzają krzywdę *bezpowrotną*, nie dającą się naprawić. Takie przestępstwa należy najsrożej karać. Tymczasem...

Ośmielam się twierdzić, że anarchja jaką stwarza *możność* zgwałcenia każdej osoby, uchodzi *faktycznie* na mocy K. K. *bezkarnie*, a to dzięki § 2 art. 204.

Opiewa on: „Ściganie następuje na wniosek pokrzywdzonego".

Jaka przekiękna inowacja. W a. u. k. naprzykład było zgwałcenie ścigane z urzędu. Kobieta (dla uproszczenia przytaczam tradycyjny przykład z kobietą, jakkolwiek zgwałcenie mężczyzny jest niewykluczone) często wolała przełknąć wstyd i upokorzenie, stłumić w sobie krzywdę, bunt i nienawiść wobec gwałciciela — byleby tylko nie nadano faktowi rozgłosu. Bo najważniejszym współczynnikiem wstydu jest przecież opinja publiczna. Lecz dawne kodeksy nie znały litości i sentymentów: przestępca musi ponieść karę, czy ty tego chcesz, czy nie chcesz, obojętne.

Stały one słusznie na stanowisku wyższem *naruszenia porządku publicznego.*

Wedle dawnych ustaw najintymniejsze sprawy wyciągano wbrew woli na forum sądu, gdzie trzeba było wyjawić z najdrobniejszemi szczególikami „jak to było", aby później protokolanci i kanceliści rozpowiadali pikantne historyjki po mieście...

A dziś? „Na wniosek pokrzywdzonego". Teraz już wszystko w porządku. Chwała Bogu. Znużeni ustawodawcy mogą spokojnie przymknąć oczy i zdrzemnąć się w fotelu.

Otwórzmy okno ponurej sali, i niech z zewnątrz wpełznie trochę słońca w miejsce sztucznego światła teorji... Czy nie wpadło nikomu na myśl, że właśnie dzięki temu § 2, temu humanitarnemu zdaniu, uczyniono zgwałcenie *faktycznie* bezkarnem? 99% zniewolonych kobiet będzie właśnie wolało przemilczeć hańbę i krzywdę, zatuszować sprawę. Wypadki takie zdarzają się nazbyt często, szczególnie wśród tzw. ludzi z towarzystwa. Dziś, przy takiem ujęciu Kodeksu Karnego mogą uwodziciele spokojnie gwałcić i być 99% pewni, że nie zostaną oskarżeni. Zbyt wielkie, *bezkrytyczne natchnienie humanitarne* poszło tu za daleko. Wytrącenie broni z ręki prokuratora narobiło więcej zła niż dobrego. d. c. n.

Z Bibljografji.

Prof. Dr. Stefan Glaser i Dr. Aleksander Mogilnicki: Kodeks Karny i Prawo o wykroczeniach. Komentarz. Księgarnia Powszechna Kraków, 1934 Str. 1180.

Każda nowa ustawa jakąkolwiek dziedzinę życia normująca conajmniej w pierwszych latach jej stosowania budzi wątpliwości. Trudno nieraz z lapidarnej i syntetycznej konstrukcji i terminologji ustawowej wysnuć i ustalić właściwą wykładnię. Zachodzi to szczególnie tam, gdzie się ustawodawstwo buduje na nowo, od podstaw, jak to ma właśnie miejsce u nas. Zresztą ustawodawca nie jest wszechprzewidującym. Rytm i pęd życia tworzą po wyjściu ustawy przypadki i zaszłości przez prawodawcę niepomyślane i nieprzewidziane, które dopiero praktyka i orzecznictwo ujmują i rozstrzygają a za niemi teorja i nauka w systemy prawne ujmują.

Taki stan rzeczy znamionuje nasz nowy Kodeks Karny i takie właśnie trudności zachodzą przy jego stosowaniu.

Wiadomo, że Kodeks nasz jest dziełem skombinowanem. Zrodził się bowiem z potrójnego podłoża dawnych kodeksów zaborczych jako dzieło unifikacji prawa karnego na całem terytorjum Państwa, a ponadto jego tekst i sankcje znacznych doznały zmian i uzupełnień na drodze od projektów Kom. Kod. do ostatecznej obecnej jego redakcji Komisji Ministerjalnej.

I dlatego też każde analityczno-naukowe opracowanie kodeksu a temwięcej każdy jego komentarz, wnikający w jego przepisy, szczególnie na zasadzie ich powstania, objaśniający je historycznie, genetycznie i porównawczo — posiadają dla zrozumienia Kodeksu w jego praktycznem stosowaniu i naukowem traktowaniu niepoślednią wartość, stanowią wprost poważną zdobycz.

Takie właśnie zalety posiada obecny Komentarz Prof. Dra Glasera i b. Prezesa S. N., adwokata Dra Mogilnickiego. Na pracę tę skadają się niepowszednia wiedza i doświadczenie praktyczne wybitnego teoretyka prawa karnego, oraz znamienitego praktyka — sedziego i obrońcy.

W dziele tem Autorzy podają teks Kodeksu i Prawa o Wykroczeniach, przepisy wprowadzające, tezy orzeczeń S. N. wyciągi z Motywów ustawodawczych a przy poszczególnych przepisach znachodzimy związkowe przepisy całości ustawodawstwa karnego u nas obowiązującego. Komentarz poprzedza wstęp wyłuszczający w streszczeniu zasadnicze pojęcia i terminy karne, jak przestępstwa, warunków karalności, przyczynowości itd., nadto skrót literatury rodzimej i zagranicznej.

Przy objaśnieniu poszczególnych przepisów Komentarz przywodzi odpowiednie przyjęte zasady nauki i praktyki, podaje odnośną literaturę komentuje postanowienia ustawy na podstawie orzeczeń i tez S. N. przy poparciu wykładni Motywami Kom. Kod. i innemi materjałami ustawodawczemi.

W całości Komentarz obecny jest pracą niepośledną, przy posiłkowaniu się Kodeksem wprost niezbędną.

Toteż Komentarz Glasera Mogilnickiego obok Komentarza Dr. Peipera zajmuje przodujące miejsce w nasem piśmiennictwie prawniczem.

Znakomicie ułożony skorowidz alfabetyczny ułatwia szybkie orjentowanie się w matererjale.

Z uznaniem podnieść też należy nader estetyczne wydanie Komentarza przez Krakowską Księgarnię Powszechną.

Adw. Dr. Goldblatt.

DR. ARMAND ACKERBERG:

Rechte und Pflichten der Ausländer in Polen.

Carl Heymanns Verlag Berlin 1933.

Państwo nowoczesne nie jest samowystarczalne. Nie może się odgraniczać od innych nieprzekraczalnym murem, żyć samo dla siebie, w oderwaniu od innych państw i świata. Ponieważ państwo wyżywa się w narodzie, jego ludności, przeto ta sama zasada odnosi się do wszystkich państw i narodów cywilizowanych. Wspólny interes łączy je do kontaktu na płaszczyźnie i w skali światowej. — Stąd doniosłość prawa międzynarodowego dla państw i narodów. Podstawy tego prawa, jego myśli przewodnie znajdują się jeszcze ciągle w stadjum fluktuacji a taksamo jego normy poważne budzą wątpliwości, prawa i obowiązki obywateli jednego państwa na terytorjum drugiego określają prawo międzynarodowe, swojskie ustawodawstwo konkretnego państwa a także konwencje, zwyczaje i wzajemności. Różnorakość norm stałą powoduje w tej dziedzinie niepewność.

Dlatego też monografja autora zajmująca się wyczerpująco prawami i obowiązkami cudzoziemców w Polsce na podstawie obecnego stanu prawnego wypełnia lukę w literaturze światowej odnośnie danego odcinka. Autor w swej pracy systematycznie i źródłowo wyczerpuje przedmiot odnośnie do ustawodawstwa wszystkich trzech b. dzielnic i co do wszystkich dziedzin życia.

W dziale tem znajdujemy zbiór wszystkich ustaw i rozporządzeń, układów międzypaństwowych odnoszących się do danej materji, a taksamo odpowiednie orzecznictwo sądowe. Odrębny rozdział poświęca autor międzynarodowemu prawu prywatnemu. Dodatkowe aneksy dotyczą Niemiec i Gdańska. Stan prawny wzgl. ustawodawczy uwzględnionym jest w tej pracy po dzień 1 kwietnia 1933. Praca ta spełnia w zupełności wytknięty jej cel. Ma ona wartość praktyczną jako źródło poznania przedmiotu niemniej jednak naukową dla każdego teoretyka prawa publicznego.

Adw. Dr Goldblatt.

STEFAN ROSMARIN.

Zbiorowe umowy pracy. Lwów 1933 str. 149.

Niewielka literatura prawnicza polska w tej gdziedzinie wzbogaciła się o powyższą pracę.

Autor omawia najpierw źródła ustawodawcze tak w Polsce jak i zagranicą i przyjmuje dwa typy zbiorowych umów pracy, a to niemiecki, obecnie za rządów Hitlera zlikwidowany i faszystowski, wyrosły wśród zupełnie odmiennych warunków polityczno-społecznych.

W omawianiu tych różnic ideologicznych autor wykazuje zupełne opanowanie przedmiotu i szerokie zainteresowanie problemami społecznemi.

Zbiorową umowę pracy pojmuje Autor jako układ (a nie umowę), gdyż działa ona prawnie poza podmiotami aktu. Zbiorowe umowy należące do grupy prawa niemieckiego mają charakter prawno-prywatny, podczas gdy zbiorowe umowy prawa włoskiego prawno-publiczny.

Te myśli rozwija Autor jasno i logicznie w dalszej części o urządzeniach prawa prywatnego, omawiając po kolei skuteczność prawną umów zbiorowych, ich podmioty, zakres osobowy oraz rejestrację (również wedle projektów polskich).

Autor wkońcu wyraża pogląd, że z uwagi na obecne stosunki gospodarcze, Polska zapewnie nie szybko otrzyma prawo umów zbiorowych.

Możnaby z niektóremi poglądami Autora się zgodzić. Nie umniejsza to jednak wartości pracy, którą kodyfikatorzy tego działu prawa w Polsce w przyszłości posługiwać się będą.

Dr. Zygmunt Fenichel.

Dr. W. R.

Przegląd Orzecznictwa Sądu Najwyższego.

I.

Orzecznictwo cywilne.

Ad art. 77 u. w. Żona, która upoważniła męża do stałszowania swego podpisu na wekslach, jakkolwiek wiedzieć musiała, że będą one nieważne, — wzięła udział we wprowadzeniu w błąd powódki, która przyjęła te weksle w zaufaniu, że są one zaopatrzone autentycznym podpisem naskutek czego odpowiada powódce na ogólnych zasadach odszkodowania (O. III. 1· Rw. 2471/32).

Ad § 1431 u. c. W sporze o zwrot pobranych przez urzędnika diet uzasadnionym w tym przepisie nie może być roztrząsaną zasadność i legalność zarządzenia władzy służbowej co do obowiązku zwrotu tych diet. Do orzekania w tej mierze powołane są władze administracyjne, a nie sądowe. Wykazywanie, iż odbiorca ma rzecz daną w swoim majątku nie jest konieczne. (O. 29. IV. 1933 C. II. Rw. 784/33).

Ad art. 11/2 ust. o ochr. lokat. Tylko nędza wyjątkowa w chwili powstania zaległości komornego istniejąca, uchyla ujemne skutki z tą zaległością połączone, nie zaś nędza późniejsza. (O. 29 III. 1933 I. C. 2806/32)

Ad §§. 451 uc i 27 ust. hip. Bez znaczenia jest wpis kaucyjnego prawa zastawu na rzecz „każdego innego“ posiadacza weksli. (O. 21 III. 1933 C. II. R. 94/33.)

Ad. §§ 531 i 1325 u. c. Prawo do nawiązki przechodzi na dziedziców, jeżeli spadkodawca go sądownie dochodził. (O. 16 II. 1933 III. 1 Rw. 2333/32)

Odbito w Drukarni Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2. — Tel. 173-02